

*Sławomir Łukasiewicz*

<https://orcid.org/0000-0002-2724-545X>

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## Europa, nie-Europa i byty przejściowe\*

**Zarys treści:** Inspiracją dla artykułu jest książka Andrzeja Wierzbickiego *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*. Idąc śladami autora, podjęto próbę zrekonstruowania dominujących nurtów w dyskursach o Europie, które powstawały na przestrzeni polskiej historii. Wychodząc od ogólnej refleksji na temat samego pojęcia Europy i jej wyobrażeń oraz zaprzeczeń, zbadano wyobrażenia, jakie pojawiały się w polskiej myśli, dyskusje wokół projektów integracji i utrzymania pokoju w Europie, obrazy przestrzeni wrogiej Europie i jej wartościom, po debatę wywołaną z jednej strony procesami (i kryzysami) integracji europejskiej, z drugiej zaś wymiernym zagrożeniem, jakim dla Europy, jaką znamy, może być aktualna wojna prowadzona przez Rosję przeciwko Ukrainie.

**The content outline:** The article is inspired by Andrzej Wierzbicki's book *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku* [Europe in Polish Historical and Political Thought of the Nineteenth and Twentieth Centuries]. Following in the author's footsteps, we attempt to reconstruct the dominant currents of discourses on Europe, which were formed throughout Polish history. Starting from a general reflection on the very notion of Europe and its perceptions and denials, we examine the imageries that appeared in Polish thought, the discussions around the projects of integration and maintaining peace in Europe, the images of a space hostile to Europe and its values, to the debate triggered by the processes (and crises) of European integration on the one hand, and the tangible threat that the current war waged by Russia against Ukraine may pose to Europe as we know it on the other.

**Słowa kluczowe:** Europa i jej wyobrażenia, negacja Europy, integracja europejska, polska myśl polityczna, historiografia polska, polska debata europejska

**Keywords:** Europe and its imaginary, negation of Europe, European integration, Polish political thought, Polish historiography, Polish European debate

---

\* Tekst powstał w ramach programu „From discourse of ‘Europeanness’ to EU membership: integration narratives in Poland and Ukraine in comparative perspective. Merging theoretical and utilitarian approach”, finansowanego ze środków Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w ramach Programu DLA UKRAINY.



## Pre-tekst

Wojna na Ukrainie dobitnie pokazała, jak poważne konsekwencje może ze sobą nieść deklarowanie europejskości. Konsekwencje te wykraczają daleko poza ramy debaty publicznej lub eksperckiej. Przywiązanie do Europy manifestowane przez Ukraińców konsekwentnie w 2004, 2013 i 2022 r. na Zachodzie witano z szacunkiem i zrozumieniem, podczas gdy w Rosji natrafiło na mur niezrozumienia i stało się pretekstem do pełnoskalowej agresji, która wciąż trwa, gdy powstaje ten tekst.

Wydawałoby się, że Polska jest w zupełnie innej niż Ukraina sytuacji geopolitycznej, że zabezpiecza ją przynależność do Unii Europejskiej i wybory dokonane jeszcze na początku lat 90. Nic bardziej złudnego. Stosunek Polaków do Europy kształtował się przez stulecia i choć po upadku komunizmu europeizacja wydawała się naturalnym wyborem, to nie jest to wybór, którego nie można byłoby zmienić, czy dla którego nie ma alternatyw. Pokazuje to nie tylko dzisiejsza dyskusja o możliwym poplekcie, czyli opuszczeniu przez państwo polskie struktur Unii Europejskiej (na wzór brytyjskiego brexitu), ale również fakt, że antyeuropejskie hasła i resentymenty stały się elementem walki politycznej i mają swoje historyczne korzenie nie tylko w epoce komunizmu, ale także w wiekach wcześniejszych.

W niniejszym tekście próbujemy spojrzeć na współczesne elementy dyskursu, w którego centrum znajduje się dychotomia Europa i nie-Europa, szukając jej korzeni w historii naszego myślenia, a inspiracji w znakomicie opowiedzianej, erudycyjnej książce Andrzeja Wierzbickiego *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*. Ważne są tu nie tylko definicje, czym jest, a czym nie jest Europa, ale również punkty odniesienia. Przykładowo myśliciele polscy niejednokrotnie określali samych siebie i wspólnotę, z którą się identyfikowali, stosując rozróżnienia „my” i „oni” albo „my” i „ona”. Mogli identyfikować się z wyobrażoną Europą albo wskazywać na przynależność do odrębnego zbioru. Przy czym powinniśmy, podobnie jak Wierzbicki, określić najpierw, jak twórcy definiowali swoją przynależność do wspólnoty, narodu czy państwa i dopiero wtedy jak odnajdywali się w stosunku do wyobrażonej Europy.

Podążając tym śladem, spróbujemy zmierzyć się nie tylko z wizjami polskimi, ale również umieścić je w szerszej perspektywie dyskursów europejskich, skąd będzie widać, czy Polska jest postrzegana przez innych jako przynależąca do Europy. To również perspektywa, na którą zwracał uwagę Wierzbicki – jak wyobraża sobie nas owa spersonifikowana Europa i gdzie ostatecznie nas umieszcza. Poszukiwanie odpowiedzi na tak postawione pytanie jest niezmiennie częścią dyskusji prowadzonych np. przy procesach poszerzenia Unii Europejskiej – gdzie tak naprawdę kończy się Europa, jakie są jej granice, jakie kryteria ją określają i czy można poszerzać obszar integracji europejskiej w nieskończoność? „Stara” Europa również mierzy się z koniecznością definiowania samej siebie i obszarów granicznych. Podstawowy przegląd wyobrażeń funkcjonujących w dyskursach

zachodnioeuropejskich daje nam Patrick Pasture w książce *Imagining European Unity*, w kilku miejscach wplatając również uwagi o dyskursie, który moglibyśmy umownie nazwać środkowoeuropejskim<sup>1</sup>. Chociaż w literaturze zdaje się przeważać pojęcie Europy Wschodniej. Jej narodzin w intelektualnej wyobraźni Zachodu poszukuje niestrudzenie Larry Wolf, a polskiemu czytelnikowi dwie dekady temu tłumaczyła to Anna Sosnowska<sup>2</sup>.

Nie przypadkiem w debacie publicznej mieszają się ze sobą pojęcia Europy, Zachodu i wspólnoty transatlantyckiej, w zależności od epoki uzupełniane o różne warianty Europy – Zachodnią, Wschodnią, Środkową, Środkowo-Wschodnią (a także Środkowo-Zachodnią), Południowo-Wschodnią (albo bałkańską), Europę naddunajską, śródziemnomorską itd. Po rozszerzeniu Unii Europejskiej, po 2004 r. zaczęto przeciwstawiać sobie starą i nową Europę. Wielość terminów i kryjących się za nimi wyobrażeń nie jest łatwa ani do prześledzenia, ani nie wyłania się z niej spójny obraz, na który wszyscy mogliby się zgodzić. Prześledzenie tylko dyskursów polskich nastęrcza nie lada trudności, z tym większym podziwem czyta się dzisiaj książkę Andrzeja Wierzbickiego.

## Idee i wyobrażenia

Idee ulegają przekształceniom, na które wpływa niezwykle wiele czynników – politycznych, ekonomicznych, środowiskowych, w tym również wydarzeń, które niejednokrotnie zmuszają do rewizji istniejących wyobrażeń. Dla walczących Ukraińców Europa i podkreślanie związków z nią stanowi dzisiaj niezwykle ważny punkt odniesienia, równie ważny jak to, że elity europejskie akceptują tę narrację i wspierają wysiłek zbrojny Ukraińców nie tylko werbalnie. Wydaje się, że ważną rolę powinna odgrywać tu również Polska, ze swoją tradycją refleksji o Europie i już niemal dwudziestoletnim stażem integracyjnym. Jednak czy należąc do Unii Europejskiej, Polska jest w środku Europy, na jej peryferiach, w nowej Europie, czy w gorszej Europie? A może – biorąc pod uwagę sojusze polityczne m.in. z Węgrami i jawnie wrogie działania wobec brukselskiej biurokracji – orbituje w stronę nie-Europy? Czy są to pytania zupełnie nowe, czy jednak w historii borykaliśmy się z podobnymi dylematami?

Larry Wolff opowiadając o oświeceniowych wyobrażeniach na temat Europy, a później o wyobrażeniach amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona na temat Europy Wschodniej, starał się zrekonstruować „mentalne odwzorowanie

<sup>1</sup> P. Pasture, *Imagining European Unity since 1000 AD*, London 2015.

<sup>2</sup> A. Sosnowska, *Zrozumieć zacołanie: spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004; L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, tłum. T. Bieroń, Kraków 2020; tenże, *Woodrow Wilson i nowy kształt Europy Wschodniej*, tłum. A. Żukowska-Maziarska, Warszawa 2022.

regionu”, które określał jako „podejście do geografii uwzględniające subiektywne, psychologiczne i kulturowe aspekty postrzegania przez jednostki i społeczności miejsc i przestrzeni na mapach”<sup>3</sup>. Oczywiście trudno rozmawiać o Europie bez mapy i geografii, jednak obok podejścia, które proponuje amerykański historyk, mamy do dyspozycji również inne. Na przykład jeśli Europę potraktować jako ideę, to z pomocą przychodzi historia idei, z jej współczesnymi odmianami, jaką jest *intellectual history*, albo socjologia idei, które skupiają się nie tyle na samej idei czy jej kontekście, ile na jej funkcjonowaniu społecznym. Równie intrygujące wydaje się zastosowanie analizy dyskursów, która pozwala skupić się jeszcze szerzej – na mutacjach idei, powstających w zderzeniu z rzeczywistością społeczno-polityczną. Każde z tych ujęć ma swoje zalety i pozwala spojrzeć na ten sam problem z nieco innej perspektywy. W przypadku pracy Wierzbickiego, która jest inspiracją do napisania tego tekstu, chyba najbliższy jest ten drugi paradygmat, *intellectual history*, który pozwala nam skupić się na lekturze tekstu i kontekstów. O ile to możliwe, przyjrzymy się również istnieniu różnych dyskursów i na pewno nie będziemy uciekać od mapy.

### Europa wyobrażona

Nawet dzisiaj, kiedy szukamy najwcześniejszych wyobrażeń o Europie, budujemy własną konstrukcję, odwołując się do znanych nam tekstów i koncepcji. Przykładowo, łatwo dzisiaj doszukiwać się korzeni Europy w metaforze trzech wzgórz – Akropolu, Kapitolu i Golgoty, które w symboliczny sposób wskazują na tradycję grecko-rzymsko-chrześcijańską. Kiedy studiuje książkę Wierzbickiego, okazuje się, że nie jesteśmy daleko od poglądów np. Pawła Hertza, zanurzonego w dziełach klasyków, znakomitego pisarza okresu PRL. Hertz miał uważać, że „kultura europejska opierała się na trzech filarach: greckim (kanon piękności moralnej i fizycznej), rzymskim (kanon ładu prawnego) i chrześcijańskim («kanon ładu etycznego, wspólny zarówno wierzącym, jak i niewierzącym»)”<sup>4</sup>. Jednak czy to wyobrażenie jest bardziej prawdziwe od wyobrażeń, które ograniczają Europę jedynie do bytu geograficznego, wskazując na zbyt liczne różnice pomiędzy poszczególnymi częściami, w tym na ograniczony zasięg tradycji greckich bądź rzymskich? Jeśli do tego dodać granice, jak też różne fazy i mutacje chrześcijaństwa, które dopiero sukcesywnie było w Europie przyjmowane, a na niektórych obszarach czasowo było nawet wypierane przez islam, to okazuje się, że wskazanie jednej wersji tradycji europejskiej jest po prostu niemożliwe. Studiuje dzisiaj historię Europy, ale *de facto* pozostaje *licentia poetica*, jaki dokładnie obszar geograficzny i jakie epoki będziemy badać.

<sup>3</sup> L. Wolff, *Woodrow Wilson i nowy kształt Europy Wschodniej...*, s. 13.

<sup>4</sup> A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 240.

Nie inaczej było i w przeszłości. Ustalenie przykładowo, kiedy w polskiej myśli po raz pierwszy w pełni świadomie zostało użyte słowo „Europa” na określenie z grubsza tego, co mogło być Europą chociażby w wiekach średnich, może nastęrczać nie lada trudności. Czy pierwsi kronikarze, jak Gall Anonim, Wincenty Kadłubek lub najlepiej znany Jan Długosz mieli świadomość przynależności do Europy (która historycznie właśnie się tworzyła<sup>5</sup>), czy raczej wystarczyła im obserwacja, że dzieje Polski są owszem, od przyjęcia chrztu, częścią dziejów chrześcijaństwa? Wydaje się, że wyobrażenie wspólnoty *christianitas* i tego, co było poza tą wspólnotą całkowicie wystarczyło. Owa *christianitas* bez wątpienia była prefiguracją tego, co w późniejszych wiekach było definiowane jako Europa i w tym sensie rozróżnienie pomiędzy światem chrześcijańskim i pogańskim było pierwotne wobec rozróżnienia pomiędzy Europą i światem nieeuropejskim<sup>6</sup>. Sytuację oczywiście komplikował świat tradycji przedchrześcijańskich, który całkowicie nie zniknął ani w Polsce, ani np. w Litwie czy innych częściach składowych dawnej Rzeczypospolitej. Chrystianizacja była długotrwałym procesem i na poziomie edukacji niosła ze sobą znajomość łaciny bądź tradycji literackiej Grecji i Rzymu. W pewien sposób niosła zatem podwaliny pod bardziej nowoczesne rozumienie Europy i jej zasięgu. Polska zbliżyła się do Europy zwłaszcza w epoce odrodzenia, dzięki kontaktom z tamtejszymi uniwersytetami i zakładaniu własnych. Albo wydając tak znakomitych naukowców jak Kopernik czy zanurzonych w kulturze europejskiej poetów jak Jan Kochanowski. Jednak jak określić proporcje, jak je zmierzyć? Na ile Polska była już Europą, a na ile od Europy owej odstawała? Czym w owym czasie w ogóle była Europa? Czy bardziej europejscy byli Medyceusze, czy Henryk VIII? Wydaje się, że dawni polscy historycy i myśliciele również zadawali sobie takie pytania i dawali różne odpowiedzi, wskutek czego zaczęły rodzić się w Polsce wczesne europejskie dyskursy.

Bez wątpienia momentem przełomowym w wyobrażaniu sobie Europy było odkrycie Nowego Świata. To właśnie w zderzeniu z zupełnie odmiennymi kulturami Europejczycy odkryli, że pomimo różnic mają ze sobą więcej wspólnego niż np. z mieszkańcami Indii (i tych właściwych i tych, które z czasem okazały się Ameryką). Tylko gdzie tu mieścili się Polacy? Poza apokryfami, które sugerują, że sam Kolumb mógł mieć polskie pochodzenie, polskie państwo wieków XV–XVIII na pewno nie uczestniczyło w wielkich odkryciach i podbojach ani nie budowało kolonii w takim znaczeniu jak państwa zachodniej części kontynentu. Czy to znaczy, że Polska była mniej europejska albo straciła szansę na szybszy rozwój ekonomiczny i silniejszą europejską samoidentyfikację? Czy skupiona na neutralizacji zagrożeń, które nadchodziły ze Wschodu, dawała Europie gwarancje spokoju, dzięki którym wspomniane podboje w ogóle były możliwe? Zamiast uczestnictwa

<sup>5</sup> C. Dawson, *Tworzenie się Europy*, tłum. J.W. Zielińska, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> J. Kłoczowski, *Europa: chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004.

w historii kolonializmu budowaliśmy opowieść o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa (*antemurale christianitatis*), z czasem przedmurzu Europy (*antemurale Europae*). Niemniej to jest właśnie moment, kiedy Europa odkryła, że odróżnia się od reszty świata i potrzeba zdefiniowania tych różnic stała się powszechna.

### Wojny, kolonializm i wczesne projekty integracji europejskiej

Dla Europy odkrycia geograficzne to również początek epoki kolonialnej. Polska w niej nie uczestniczyła, a przynajmniej nie tak jak kraje Zachodu – Hiszpania, Francja, Belgia czy Niemcy. To oznacza również, że nie posiadała światowych kolonii, nie czerpała z nich zysków ani też nie miała globalnych interesów. W okresie, kiedy europejskie państwa kolonialne przeżywały swój rozkwit, Polska pogrążyła się w kryzysie politycznym. Kiedy na gruzach pierwszych kolonii powstawały i konsolidowały się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Polska znika z mapy Europy, a polscy bohaterowie jak Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski uczestniczą w wojnie o niepodległość tego odległego kraju. Polskie sympatie są po stronie narodów podbijanych i uciskanych, do których należą i Polacy. Są w kontrze do tego, co robi wiele państw europejskich, przede wszystkim państw zaborczych. Dlatego łatwo przychodzi im uwierzyć w uniwersalność polityki Napoleona. XIX wiek przynosi w Europie rozkwit imperiów kolonialnych z brytyjskim Commonwealth na czele. W tym czasie Polski nie ma, a jej elity są albo niszczone, albo emigrują, poszukując sposobu, aby powróciła na mapę, ale taką mapę Europy, gdzie będzie dla nas miejsce na dłużej. Nasi podróżnicy poznają też świat, który Europa już zna dobrze – rzuceni na daleką Syberię, zagłębiają się w bogactwo krajów i narodów Azji, penetrują Afrykę (Joseph Conrad), badają kultury Ajnów (Bronisław Malinowski) czy wreszcie trafiają na Triobriandy (Bronisław Malinowski). Jednak jeżdżą tam prywatnie i nie reprezentują interesów Polski jako państwa, bo takiego państwa ówczesnie nie ma. Takie państwo nie może też ich wspierać. I choć zapisują się na kartach światowej literatury czy antropologii, to nie ma to nic wspólnego z europejskim kolonializmem. I choć w okresie międzywojennym próbowano to zmienić, to pomysły Ligi Morskiej i Kolonialnej nigdy nie wyszły poza sferę planów<sup>7</sup>.

Jednak największą słabością Europy przez wieki były wojny. Dynastyczne, religijne, grabieżcze czy domowe, wstrząsały co jakiś czas różnymi częściami kontynentu. Europa składała się z ambicji władców i silnych armii gotowych te

<sup>7</sup> M. Grzechnik, *Aspirations of Imperial Space. The Colonial Project of the Maritime and Colonial League in Interwar Poland*, 2019, [https://www.researchgate.net/publication/336678644\\_Aspirations\\_of\\_imperial\\_space\\_The\\_colonial\\_project\\_of\\_the\\_Maritime\\_and\\_Colonial\\_League\\_in\\_interwar\\_Poland](https://www.researchgate.net/publication/336678644_Aspirations_of_imperial_space_The_colonial_project_of_the_Maritime_and_Colonial_League_in_interwar_Poland) (10 V 2024).

ambicje realizować. Można byłoby wymieniać różne fazy rywalizacji pomiędzy poszczególnymi państwami, które doraźnie przynosiły korzyści którejś stronie. Poszukiwanie sposobu na załagodzenie tych konfliktów z czasem stawało się coraz ważniejszym komponentem europejskiej myśli politycznej. Propozycje Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy Pawła Włodkowica niczym nie ustępowały przemyśleniom chociażby Erazma z Rotterdamu.

Uważa się, że dla filozofii budowania państwa przełomowe były formułowane w renesansowej Florencji myśli Machiavellego, a następnie budowa tzw. ładu westfalskiego, czyli Europy, w której stosunki pomiędzy suwerennymi państwami regulowała specjalna umowa międzynarodowa. Jest to moment, w którym nie tylko uznano, że religia nie jest wystarczającym powodem do wszczynania wojny, ale także rozpoczęto budowanie nowoczesnych państw, odwołujących się do pojęcia suwerenności wypracowanego przez Jeana Bodina. A co jeszcze ważniejsze, opierając się na istnieniu i funkcjonowaniu tych państw, położono fundament pod budowę systemu prawa międzynarodowego, który rozpowszechnił się ponad dwa wieki później. Wszystko to działo się w Europie i jeszcze raz powtórzmy – celem tych działań było przerwanie cyklu nieustannych wojen.

Wczesne projekty integracji miały w większości charakter pięknych utopii, które raczej rozważały możliwe scenariusze na przyszłość, niż mogły ówczesnych decydentom zaproponować przekonujące i zadowalające rozwiązania. Weźmy chociażby projekty Adama Jerzego Czartoryskiego, na początku XIX w. ministra spraw zagranicznych Rosji, który usiłował przekonać rosyjskiego cara do zbudowania nowego rodzaju równowagi międzynarodowej, opartego m.in. na współpracy z Polską (którą należało odbudować). W pewnym sensie car wysłuchał tych rad, gdy już pokonał Napoleona, tworząc Królestwo Polskie. Jednak nie było to projekt *stricte* integracyjny, ale raczej propozycja budowy trwałych antynapoleońskich sojuszy.

Trudno uznać za projekt zjednoczenia Europy napoleoński plan podboju, w skutek którego mielibyśmy do czynienia z powszechną władzą cesarza i narzuczonego przez niego prawa, jednak w planie tym nie było miejsca na suwerenne państwa narodowe. Obietnice składane Polakom miały charakter taktyczny, a Księstwo Warszawskie miało się nijak do istniejącej jeszcze dwie dekady wcześniej Rzeczypospolitej. Podobnie nie miało nic wspólnego z europejską integracją Święte Przymierze, uświęcające i utrwalające władzę kilku mocarstw, ignorujące całkowicie ambicje rozbudzone pokojem westfalskim.

## Tradycje unii

W przypadku Polski, która w samym pokoju westfalskim nie uczestniczyła, dużo silniejsza była inna tradycja – unii polsko-litewskiej. O ile sama Rzeczpospolita

Obojga Narodów uznawana była (choćby w myśli Józefa Hoene-Wrońskiego<sup>8</sup>), i wciąż jest, za prefigurację przyszłych federacji<sup>9</sup>, o tyle dzieje tej unii doczekały się już licznych interpretacji. Od jej piewców, takich jak Oskar Halecki, którzy upatrywali w niej narzędzia poszerzenia cywilizacji europejskiej, po krytyków, którzy jak np. Litwini postrzegali w niej narzędzie opresji i wynaradawiania. W przypadku tych pierwszych łatwo było widzieć w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (choć narodów składowych było więcej) wzór dla innych projektów integracyjnych i element polskiej tradycji zjednoczeniowych. Pochwała demokracji i wieloetniczności, z apokryficznym hasłem „wolni z wolnymi, równi z równymi”, wydawała się nawet dobrym towarem eksportowym, rodzajem tego, co się dzisiaj nazywa *trade-mark*. Jeszcze do tego wątku wrócimy. Jednak krytycy unii podkreślali, że wewnątrz nie było mowy o żadnej równości ani wolności. Istniała warstwa uprzywilejowana, a uciskane grupy etniczne zmuszone były w inny sposób upominać się o swoje prawa, jak chociażby Kozacy pod wodzą hetmana Chmielnickiego w połowie XVII w. Przykład ten świetnie ilustruje istnienie różnych tradycji myślenia o integracji europejskiej, co nie powinno umykać naszej uwadze.

Okres rozkwitu polskiej myśli o Europie przypada na wiek XIX, kiedy jednym z głównych tematów rozmów i opracowań politycznych były przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Odpowiedzi na pytanie o to, jak możliwe było wymazanie europejskiego państwa z mapy oscylowały pomiędzy samooskarżaniem o samozawiniony upadek a oskarżeniem państw – w końcu europejskich – o zniszczenie modelu demokracji, który nie pasował do ówczesnych wzorców państw absolutnych. Odniesienia do Europy odgrywały w tych diagnozach istotną rolę. Tak jak teoria anomalii, która podkreślała, że Polska rozwijała się inaczej niż wszystkie inne kraje europejskie. Ale jeszcze ciekawsze były dyskusje, które stąd wynikały, a które diagnozowały konieczność przebudowy całej Europy, tak aby przypadek Polski się nie powtórzył.

Rozbiory stały się zatem impulsem do rozwoju polskich koncepcji ułożenia pokojowych stosunków w Europie. Twórczość Adama Jerzego Czartoryskiego, Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, Joachima Lelewela czy Stefana Buszczyńskiego doczekała się bogatej literatury, w tym prekursorskich prac Piotra Wandycza, które dawały przegląd dorobku polskiej myśli i jedności europejskiej<sup>10</sup>. Osobne miejsce tym myślicielom poświęcił specjalizujący się w epoce Andrzej Wierzbicki, umieszczając ich w dziewiętnastowiecznym kontekście dyskusji, jakie

---

<sup>8</sup> A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 114. Zdaniem Wierzbickiego w myśli Hoene-Wrońskiego: „Rzeczpospolita Obojga Narodów była pierwszym wcieleniem nowoczesnej idei federacyjnej, mającej określić polityczny kształt przyszłej Europy”; *ibidem*.

<sup>9</sup> J. Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w czasach nowożytnych*, Kraków 1999.

<sup>10</sup> P.S. Wandycz, *O federalizmie i emigracji. Reminiscencje o rzeczach istotnych i błahych*, Lublin 2003; P.S. Wandycz, L. Frenzl, *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, London 1965.



toczyła polska emigracja, ale również prowadzonych w samej Europie. W jego pracy odnajdziemy odniesienia do planów Adama Jerzego Czartoryskiego, które miały zagwarantować pokój w Europie w oparciu o moralność w polityce i uszanowanie mniejszych narodów – gwarantów równowagi pomiędzy mocarstwami. Znajdziemy tam również przypomnienie *Konstytucji dla Europy* Jastrzębowskiego czy rozważania Buszczyńskiego bliskie koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy, którymi inspirował się m.in. Wiktor Hugo. Szczególnie interesujące są uwagi Wierzbickiego na temat Lelewela i jego pomysłu stworzenia Rzeczypospolitej ogólnoeuropejskiej, która miałaby gwarantować wolność i pokój swoim mieszkańcom. Wierzbicki pisał: „hasło «nie ma Europy bez Polski» uległo rozwinięciu: Bez wolnej Polski nie może powstać europejska rzeczpospolita, a z kolei bez tej ostatniej nie może być mowy o europejskiej wolności. To już nie było hasło, to był program polityczny – najpierw jedność słowiańska, później jedność Europy Środkowo-Wschodniej, a jeszcze później jedność «całej» Europy”<sup>11</sup>. Czytając te zdania, nie sposób uciec od kojarzonego z kręgiem i przesłaniem paryskiej „Kultury” sformułowania, że nie będzie niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy<sup>12</sup>. Dzisiaj wydaje się, że bez niepodległej Ukrainy zagrożony jest cały projekt europejski.

## Wielość Europ

Andrzej Wierzbicki wytłumaczenie wielu z opisanych powyżej zjawisk i dyskusji widział w dychotomiach pomiędzy Wschodem i Zachodem, między Europą i Wschodem, a także między Europą Zachodnią i Europą Wschodnią. W historiografii, ale również w polityce, niejednokrotnie powracało „przekonanie o cywilizacyjnej młodszości europejskiego Wschodu w stosunku do Zachodu”<sup>13</sup>. Obraz ten odnajdziemy zarówno w dziewiętnastowiecznych studiach Lelewela, jak i w opracowaniach współczesnych<sup>14</sup>. Styk różniących się między sobą cywilizacji pobudzał wyobraźnię nie tylko historyków, ale także historiozofów (jak Arnold Toynbee) czy politologów (jak Samuel Huntington)<sup>15</sup>. Chętnie używali tej metafory, tłumacząc podziały, jakie nastąpiły w Europie XX w.

Jednak kiedy przyglądano się tym podziałom bliżej, łatwo było znaleźć obszary, w których elementy Wschodu i Zachodu przenikały się, tworząc obszary przejściowe. Nic dziwnego, że np. István Bibó, Jenő Szűcs czy Oskar Halecki, a wraz

<sup>11</sup> A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 80.

<sup>12</sup> *De facto* słowa te jako pierwszy wypowiedział w marcu 1920 r. Ignacy Daszyński i brzmiały one: „nie może być wolnej Polski bez wolnej Ukrainy ani wolnej Ukrainy bez wolnej Polski”, o czym przypomniał T. Olszański, *Historia pewnego rautu*, „Tygodnik Powszechny” 2020, nr 25.

<sup>13</sup> A. Wierzbicki, dz. cyt., s. 97.

<sup>14</sup> J. Kłoczowski, dz. cyt.

<sup>15</sup> S.P. Huntington, *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, Riverside 1998; A. Toynbee, *A Study of History. Abridgement Of Volumes I–[X]*, New York 1947.

z nimi cała grupa myślicieli z regionu, nie potrafili odnaleźć w tym podziale miejsca dla reprezentowanych przez nich państw i tradycji. Różnice cywilizacyjne, sięgające z jednej strony panowania Habsburgów, Hohenzollernów, a z drugiej Romanowów, były aż nazbyt widoczne. W przypadku Rosji program modernizacyjny zachwiany przez rewolucję sprawił, że coraz trudniej było ją określić jako Europę Wschodnią, jeśli wychodziło się poza kryterium geograficzne. To rozszło podział na Wschód i Zachód, zamiast którego zdefiniowano obszar Europy Środkowej czy – jak chciał Halecki – wschodniej części Europy Środkowej, czyli Europy Środkowo-Wschodniej<sup>16</sup>.

Trudno zatem mówić o jednej Europie czy jej jednej wizji. Rzecz komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy prześledzimy, co działo się z tym pojęciem w XX w. I wojna światowa, która symbolicznie kończyła tzw. długi wiek XIX, przyniosła zupełnie nowy porządek, regulowany międzynarodowymi traktatami i gwarancjami, jakie teoretycznie niosło stworzenie Ligi Narodów. Fundamenty tego nowego porządku sięgały daleko poza granice Europy. Opierał się na redefinicji amerykańskiego izolacjonizmu i procesach, które w ciągu kilku dziesięcioleci miały zakończyć ekspansję kolonialną, a następnie zredukować obecność potęg europejskich w świecie. Na zaangażowaniu USA w sprawę Europy skorzystała m.in. Polska, która wróciła na mapę Europy. Jaka to jednak była Europa? Z jednej strony Europa projektów integracyjnych, takich jak pakt Brianda-Kelloga czy Paneuropa Richarda Coudenhove-Kalergiego, z drugiej zaś Europa rosnących w siłę autorytaryzmów, które z czasem doprowadziły do stworzenia nazistowskich Niemiec, faszystowskich Włoch i Hiszpanii, a następnie do wybuchu II wojny światowej. Światowej, ale jednak rozpoczętej w Europie i to dokładnie w naszej części Europy – Hitler rozpoczął od Anschlussu Austrii, zajęcia Sudetów i agresji przeciwko Polsce.

Trudno tu mówić o jakiejś jednej wizji Europy, a to, co miał do zaproponowania Hitler i jemu podobni budziło przerażenie. Trudno zaprzeczyć, że Holocaust został wymyślony i zrealizowany w Europie. Czy zatem zwolennicy Hitlera albo Mussoliniego to również Europejczycy, podobnie jak ich zwolennicy np. w Polsce? Z punktów widzenia geografii na pewno tak, jednak nie jest to odpowiedź w pełni satysfakcjonująca. Chętniej widzielibyśmy Europę jako byt idealny, w którym tego typu polityka jest po prostu niemożliwa. I bez wątplenia trauma II wojny światowej sprawiła, że poszukiwano sposobu na stworzenie tej idealnej Europy, która nie tylko byłaby zdolna przeciwstawić się zagrożeniom z zewnątrz, ale również potrafiłaby wyeliminować te wewnętrzne.

Trudno również zaprzeczyć, że to Europejczycy dali podstawy, na których zbudowano państwo komunistyczne. Nawet jeśli przyjąć, tak jak proponowali

---

<sup>16</sup> O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London, New York 1950; S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Lublin–Warszawa 2010, s. 316–323.

Jan Kucharzewski czy Richard Pipes, że i Rosja, i Związek Sowiecki to państwa, którym historycznie bliżej było do tradycji azjatyckich niż europejskich (oczywiście przy założeniu, że Azja to byt diametralnie odmienny od Europy)<sup>17</sup>. Na pewno niewiele z Europą miały forsowane przez bolszewików plany wszechświatowej rewolucji, którą próbowano wprowadzić i po I, i po II wojnie światowej. Pierwsze starania o implementację tego modelu poza Rosję nie udały się, jednak konsekwencją drugich było stworzenie sowieckiej strefy wpływów, w której znalazły się państwa za tzw. żelazną kurtyną. Czy w ten sposób powstała jedna Europa, czy dwie – Europa Zachodnia i Europa komunistyczna? A wraz z nimi dwa modele integracji – jeden dobrowolny, symbolizowany przez wspólnoty europejskie, takie jak Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG), a drugi przymusowy, realizowany w ramach Rady Wzajemnej Współpracy Gospodarczej (RWPG)?

Łatwo odkryć, że rzeczywistość była bardziej złożona, niż sugerowałyby zimnowojenny podział świata na demokratyczny Zachód i komunistyczny Wschód. Albo demokratyczną Europę Zachodnią i zdominowaną przez komunizm Europę Wschodnią. W modelu tym np. do połowy lat 70. nie mieściły się rządzone przez dyktatorów Hiszpania i Portugalia, mimo że wspólnoty europejskie cierpliwie czekały, aż kraje te będą mogły do nich dołączyć. W samym bloku komunistycznym również trudno dostrzec jedność, czego jaskrawym przykładem była rządzona przez Josipa Broz Tito Jugosławia albo Rumunia Nicolae Ceaușescu. Choć oba kraje rządzone były przez komunistów, to wyraźnie odcinały się od sowieckiej Rosji.

A to nie koniec niuansów. Jedną z głównych osi, które zresztą pozwoliły pokonać Hitlera w czasie II wojny światowej, był sojusz transatlantycki, którego filarami była Wielka Brytania i USA. Szybko okazało się, że Francja, która pierwotnie przystąpiła do tego aliansu, porzuciła go za prezydentury gen. De Gaulle'a, szukając własnej drogi tzw. średniego mocarstwa. Co ciekawe, we wspólnotach europejskich jako część tej Francji od początku formalnie znajdowała się Algieria. Opuściła je dopiero po uzyskaniu niepodległości. To zapewne fragment historii postkolonialnej Afryki, ale bez wątplenia również historii europejskiej.

Jak – biorąc to wszystko pod uwagę – zdefiniować, czym była Europa okresu zimnej wojny? Co więcej, gdzie w tym wszystkim była Polska? Geograficznie i politycznie łatwo ustalić, że Polska Rzeczpospolita Ludowa znajdowała się w sowieckiej strefie wpływów i z formalnego punktu widzenia jedyny model integracyjny, jakiego mogła być uczestnikiem, to wspomniana już RWPG. Mimo że demograficznie i kulturowo (w tym religijnie) Polska stanowiła kłopot dla władz komunistycznych, to jednak system polityczny nie różnił się od tych narzuconych w pozostałych krajach regionu. I po kilku dekadach pozostawił wyraźne ślady również w kulturze politycznej. Czynnikiem, które pozwalały zachować w polskiej kulturze przywiązanie

---

<sup>17</sup> J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–7, Warszawa 1923; R. Pipes, *Survival Is Not Enough. Soviet Realities and America's Future*, New York 1984.

do wartości takich jak demokracja czy wolność, było funkcjonowanie dwóch społeczności – emigracyjnej oraz opozycyjnej. Obie odgrywały przede wszystkim istotną rolę w przełamywaniu bariery informacyjnej, a co za tym idzie, wiedzy na temat kierunku, w którym zmierzają kraje Europy Zachodniej. Po drugie, na różny sposób, obie te grupy wspierały oddolne funkcjonowanie społeczeństwa. Nie do przecenienia są akcje pomocowe emigrantów, którzy nie tylko przesyłali paczki czy pieniądze, ale również – o ile to możliwe – pomagali utrzymywać intelektualne związki kraju z Zachodem. Z kolei opozycja stanowiła poligon tego, co dzisiaj nazywamy społeczeństwem obywatelskim, które rozwijało się pomimo presji systemu. Przykład rozwijających i poszerzających się wspólnot europejskich na pewno działał pozytywnie. Z czasem to one stały się równoważnikiem Europy. Po zmianach, jakie nastąpiły w Hiszpanii, Portugalii czy Grecji, po przyjęciu tych krajów do europejskiej wspólnoty, stało się jasne, że również kraje bloku komunistycznego mają podobną perspektywę. Upadek systemów komunistycznych w latach 1989–1991 sprawił, że ta perspektywa stała się realna jak nigdy wcześniej.

### Wyobrażenia Europy w dobie zimnej wojny

Emigranci i opozycjoniści odegrali istotną rolę także w dyskusjach toczonych już po 1939 r. Przy czym nie dotyczy to jedynie myślicieli polskich, o czym można się przekonać, studiując kilka tysięcy stron dokumentów ilustrujących europejskie dyskusje tylko od wybuchu II wojny światowej do roku 1950<sup>18</sup>. W pismach, opracowaniach czy memorandumach przygotowywanych na emigracji jeszcze w czasie wojny można odnaleźć wizję w której Europę należało stworzyć od nowa. Po wojnie dla Polaków była to wizja, do której chcieliśmy wrócić, dołączyć. Chcieliśmy przypomnieć, że my również jesteśmy Europą. O naszym miejscu w Europie, a nie w sowieckiej strefie wpływów, przypominali m.in. emigracyjni federaliści, jak wspomniany Oskar Halecki, ale także mniej znani: Anatol Mühlstein, Roman Michałowski i wielu innych<sup>19</sup>. Szczególnie ciekawie rysują się koncepcje inspirowane jednoczeniem Europy Zachodniej – poszukiwania tzw. federacji regionalnej w Europie Środkowo-Wschodniej (Zbigniew Jordan), stworzenia „wschodniego planu Schumana” (Edward Raczyński) czy otwarcie perspektywy przyszłego członkostwa Polski we wspólnotach europejskich (Aleksander Bregman, Jerzy Jankowski i pismo „Polska w Europie”, pierwszy polski *handbook* na temat integracji europejskiej pióra Piotra Wandycza i Ludwika Frendla)<sup>20</sup>. Nie tylko wizja

<sup>18</sup> *Documents on the History of European Integration*, t. 1–4, red. W. Lipgens, W. Loth, Berlin – New York 1985.

<sup>19</sup> S. Łukasiewicz, dz. cyt., s. 178 n.

<sup>20</sup> *O jedność Europy. Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2015; P.S. Wandycz, L. Frendl, dz. cyt.

Europy stawała się marzeniem – marzeniem było dołączenie do Europy, która dzięki procesom integracyjnym wylaniała się z wojennej pożogi na Zachodzie. Wschód upominał się o swoje należne miejsce.

Z czasem upominała się o to nie tylko emigracja, ale również środowiska opozycyjne w kraju. Świetnie widać to w jednym z ważniejszych tekstów opublikowanych w drugim obiegu w Polsce przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe i przygotowanym przez Zdzisława Najdera. W tekście pt. *Polska i Europa* tłumaczył, jak silne są związki kulturowe Polski z Europą i dlaczego nawet okres komunizmu nie był w stanie ich wykorzenić. Pisał m.in.: „Wielonarodowa Rzeczpospolita Polska współtworzyła – zwłaszcza w okresie parlamentaryzmu, tolerancji, swobód obywatelskich i poszanowania godności jednostki – kulturę europejską. Polska nie tylko przejmowała od Europy myśli, instytucje i wynalazki – ale i własnymi na Europę promieniowała. Była też zawsze pomostem przekazującym treści europejskie sąsiadom, zwłaszcza wschodnim”<sup>21</sup>. Ubolewał jednocześnie, że zainteresowanie Europy Zachodniej Polską jest minimalne, ale pocieszał się też, że „w przyszłym rozwoju ruchu europejskiego wpływ argumentacji z zakresu idei, wartości i tradycji będzie coraz wyraźniejszy i że dzięki temu problem ewentualnego współuczestnictwa Polski będzie stopniowo przyciągał większą uwagę”<sup>22</sup>. Wierzył, podobnie zresztą jak wcześniej Aleksander Bregman<sup>23</sup> i wielu innych emigrantów, że przynależność Polski nie tylko do Europy, ale również do struktur zjednoczonej Europy to tylko kwestia czasu i odpowiedniej argumentacji.

### Konsolidacja wobec wrogów Europy

Wiele opisanych wyżej wizji „Europ” służyło nie tyle procesom zjednoczeniowym, ile pomagało zmobilizować Europejczyków do obrony wspólnych wartości przed nie-Europą (takiego określenia używał m.in. Najder). Zresztą mobilizacja wobec zagrożenia należy w teorii politycznej do ważniejszych katalizatorów procesów federacyjnych, czego przykładem może być historia Szwajcarii. Zagrożenie zewnętrzne, wspólny wróg, ułatwiało współdziałanie Europejczyków i konsolidowało sam projekt europejski. Europa chrześcijańska dawnych wieków, Europa oparta na porozumieniu westfalskim, wreszcie integrująca się Europa XX w. – wszystkie widziały jasno zewnętrzne zagrożenia, wobec których należało się jednoczyć. I nawet jeśli z polskiej perspektywy trudno było zrozumieć europejski kolonializm albo europejski gen zniszczenia, który doprowadził do rozbiorów Polski i kolejnych wojen światowych, to w zderzeniu ze światem zewnętrznym, nie-Europą (a nawet anty-Europą), Europa pozostawała atrakcyjna.

<sup>21</sup> Z. Najder, *Polska i Europa*, w: *O jedność Europy...*, s. 260.

<sup>22</sup> Tamże, s. 263.

<sup>23</sup> A. Bregman, *Polska i nowa Europa*, Londyn 1963.

Konieczność obrony Europy chrześcijańskiej i związana z nią metafora przedmurza przewija się praktycznie przez całą historię Polski. Nie chodzi tu wyłącznie o sprowadzenie na ziemie polskie zakonów krzyżowców walczących z niewiernymi czy osławioną obronę Wiednia w 1683 r. przez wojska króla Jana III Sobieskiego. Europa bała się nie tylko najazdu niewiernych, ale we współczesnych czasach broniła się również przed bezbożnym komunizmem i bolszewizmem. Nieprzypadkowo pismo wydawane w Rzymie na emigracji po II wojnie światowej przez ks. Waleriana Meysztowicza zatytułowane było „Antemurale”. W tym dyskursie misją Polski była obrona Europy, jeśli się dało zbrojna, a jeśli nie, to przynajmniej symboliczna, w sferze kultury i wartości. Wrogowie się zmieniali, ale wezwanie do obrony pozostawało aktualne. Nic dziwnego, że obraz niewiernych – nie-chrześcijan, w tym np. komunistów – nadal silnie oddziałuje na wyobraźnię społeczną.

Szczególnie ciekawie rysuje się tutaj misja Polski jako przedmurza broniącego Europę przed Rosją. Trzeba pamiętać, że Rosja jest krajem chrześcijańskim, tyle że chrześcijaństwo to – w rycie prawosławnym – wyraźnie odróżniało ją od krajów, które przyjęły ryt rzymski (bez względu na podziały, jakie przyniosła później reformacja). Rosja, a pierwotnie Wielkie Księstwo Moskiewskie, stanowiła zagrożenie polityczne, militarne i religijne dla ziem litewskich, które w końcu XIV w. stały się częścią państwa polsko-litewskiego. Ekspansji prawosławia miała zapobiec również unia brzeska z 1596 r., która dała możliwość przejścia prawosławnych pod opiekę Kościoła zachodniego. Cała historia wojen kozackich, a potem wojen z Turcją to historia walki o utrzymanie zachodnich zdobyczy kulturowych i religijnych. Przegrana w tych wojnach byłaby niewyobrażalną katastrofą cywilizacyjną.

Europeizacja elit rosyjskich w XVIII w. pozornie niosła szanse zbliżenia. Jednak ostateczny bilans był inny – rozbiory otworzyły drzwi dla ekspansji prawosławia na ziemiach polskich, ograniczając wpływy Kościoła rzymskiego i eliminując wspomniany Kościół unicki. Rewolucja 1917 r. okazała się jeszcze większą katastrofą – religię trzeba było bronić przed głoszonym przez bolszewików ateizmem. Nic dziwnego, że w zbiorowej wyobraźni rok 1920 zachował się nie tylko jako genialny manewr znad Wieprza, który powstrzymał pochód Armii Czerwonej na Zachód, ale również jako tzw. cud nad Wisłą, interpretowany jako ingerencja sił nadprzyrodzonych w obronę Polski i Europy.

Rosja, wielowiekowe zagrożenie dla Polski, stawała się zagrożeniem dla całej Europy, tej istniejącej i tej wyobrażonej. Udział Związku Sowieckiego w pokonaniu Hitlera tylko na chwilę zaburzał taki obraz Rosji. Dla Polaków doświadczenie okupacji ziem wschodnich czy mord oficerów w Katyniu były dodatkowymi dowodami, że zagraża nam bezbożna i zdziczała cywilizacja, której obce są jakiegokolwiek europejskie wartości. Geopolityczne kalkulacje głównych aliantów, USA i Wielkiej Brytanii, budziły jedynie rozgoryczenie i szybko legły u podstaw przekonania o tzw. zdradzie Zachodu, symbolizowanej przez konferencję w Jałcie.

Stąd brało się również przekonanie o krótkowzroczności i naiwności polityki zachodniej, która bardzo szybko, bo już w 1945 r. musiała zrewidować swój stosunek do Rosji. Długi telegram George'a Kennana otwierał nie tylko okres zimnej wojny, ale wskazywał na istotne różnice w kulturze politycznej świata zachodniego, szanującego np. międzynarodowe uzgodnienia, i Związku Sowieckiego, którego lider jedynie udawał przestrzeganie tych uzgodnień, by tym łatwiej sięgać po kolejne zdobycze terytorialne. Europy znowu trzeba było bronić, tym razem również przed komunistyczną Polską, która w ramach sił Układu Warszawskiego w przypadku wojny miała m.in. zaatakować Danię.

### Europa jako globalny gracz

Unia Europejska po upadku systemów komunistycznych stanęła nie tylko przed dylematem rozszerzenia o kraje, w których takie systemy wcześniej funkcjonowały. Chodziło nie tylko o proces transformacji politycznej, prawnej czy ekonomicznej, ale również o wytyczenie granic kulturowych Europy. W globalnym świecie wcale nie jest łatwo wskazać, co nie jest Europą. Nie są nią Chiny, Indie czy Afryka. Jednak jak traktować takie kraje aspirujące do członkostwa w Unii Europejskiej jak Turcja czy Gruzja? Dylematy europejskości nabrały wyrazistości po agresji rosyjskiej przeciwko Ukrainie, ponownie stawiając w centrum pytanie o nieeuropejskość Rosji. Gdzie w tym aktualnym dyskursie jest Polska?

W 1989 r., wraz z upadkiem systemu komunistycznego, wydawało się, że przy-swojenie historycznych dyskursów o jedności europejskiej to kwestia krótkiego czasu. Szybko jednak okazało się, że technikalnia procesu akcesyjnego przysłoniły istotę rzeczy. Polityczny konsensus, który jako strategiczne cele naszej polityki zagranicznej zdefiniował członkostwo w Unii Europejskiej i NATO, odwoływał się do kilku klisz, opartych przede wszystkim na przekonaniu, że Polska wraca na należne jej miejsce w Europie, że jest to moralnie sprawiedliwe i pozwoli odkupić „winy” Zachodu, jak również, że jest to ważne ze względu na konieczność wyrwania się z objęć obcej kultury politycznej, utożsamianej z dziedzictwem Związku Sowieckiego. Jaka jednak miała być ta Europa, do której zamierzała „wrócić” Polska? Na pewno pojęcia istniejącej od 1994 r. Unii Europejskiej i Europy stały się synonimami. Jakie jednak było zaskoczenie polskich polityków i myślicieli, kiedy po deklaracji w Laeken i konwencji poświęconym przygotowaniu traktatu konstytucyjnego okazało się, jak silne w Europie są spory związane z wizją Europy federalnej, rządzonej przez wspólną konstytucję. W świetle tego, co wiemy już o polskich tradycjach, począwszy od Jastrzębowskiiego i Buszczyńskiego, nie jest to żaden nowy koncept. Jednak zerwanie ciągłości sprawiło, że nawet odświeżenie tych dyskusji ograniczyło się do wąskiego grona eksperckiego i historyków, zafascynowanych tą twarzą naszej przeszłości, jak Andrzej Wierzbicki.

Dzisiaj wcale nie jest lepiej. Dyskusja o Europie sprowadza się do doraźnych pomysłów, służących krótkoterminowym korzyściom, jak np. w przypadku projektu Trójmorza, który z założenia skupia się na współpracy ekonomicznej, ale jednocześnie wyraźnie odróżnia Europę Środkowo-Wschodnią od Europy Zachodniej. Najgorętsze dyskusje dotyczą kwestii kolejnej perspektywy budżetowej instytucji i polityk europejskich albo kwestii nachodzenia na siebie kompetencji krajów członkowskich i instytucji wspólnotowych. Dyskusja o tym, czym jest Europa, tak jak toczono ją w przeszłości, właściwie nie istnieje. Albo przynajmniej do niedawna trudno było ją odszukać. Do niedawna, bo wraz z agresją rosyjską na Ukrainę coraz częściej słychać głosy, że jest to również zagrożenie dla Europy. Pytanie oczywiście, jakiej Europy? Tej, która chce pogłębiać integrację, tej, która chce ją poszerzać, czy tej, która idąc za przykładem brexitu, chce procesy integracyjne cofnąć? Gdzie są granice tej Europy, co łączy kraje, narody i kultury? Czy zamierzamy ograniczyć się do inicjatyw regionalnych, utrwalających historyczne wewnętrzne podziały w Unii Europejskiej, czy jednak chcemy być częścią globalnej polityki europejskiej, której te podziały nie służą? Zanim rozpoczniemy kolejną fazę tych dyskusji warto sięgnąć do rozmów, które jako Polacy i Europejczycy toczyliśmy w przeszłości. I chociaż zmienił się kontekst, a odpowiedzi są dzisiaj inne, to pytania często pozostają podobne, a nawet te same, i mają tę zaletę, że ich zadanie pozwoli uniknąć otwierania otwartych już kiedyś drzwi.

\* \* \*

Gdzie zatem dzisiaj jest Polska? Czy nadal lokuje się w środkowej albo środkowo-wschodniej części Europy? Czy za sprawą procesów integracji i europeizacji podziały te straciły rację bytu? Czy Europa, jak chcieli nasi przodkowie, szanuje mniejsze narody oraz zabezpiecza ich byt i dobrobyt? Słowa Jacques'a Chiraca o krajach nowej Europy, które straciły okazję do milczenia, po lutym 2022 r. doczekały się trawestacji – że stara Europa straciła okazję, aby posłuchać krajów nowej Europy. Zdają się one świadczyć, że rodzaj doświadczeń historycznych wciąż lokuje nas w innej części świata niż stara Europa czy Europa Zachodnia. Może więc trzeba uparcie forsować idee związków regionalnych, jak Trójmorze, które nie pozwolą zapomnieć o zimnowojennym podziale Europy na dwie części? Ciekawie brzmią w tym kontekście świeże opinie socjologów czy myślicieli (jak Timothy Garton Ash), którzy po ostatnich wyborach do polskiego parlamentu skłonni są uznać bezwarunkowo europejskość Polski, a nawet wskazują, że jest to kraj, który radzi sobie z zagrożeniami demokracji lepiej niż niejeden kraj na zachodzie Europy. Czy to oznacza zatarcie starych podziałów? Czy można powiedzieć, że Polska jest na dobre w Europie i wszelkie koncepcje pośrednie straciły rację bytu? A skoro jesteśmy częścią Europy, walczącej z falą populizmów, kryzysem migracyjnym i wieloma innymi zagrożeniami tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, to co nas bardziej definiuje – pogłębiająca się integracja czy świat zewnętrzny, nie-Europa,



który może doprowadzić do fiaska całego projektu? Szukając odpowiedzi na te palące współczesne pytania, czytamy książkę Andrzeja Wierzbickiego. Dzięki niej poczujemy głębię procesów, w których uczestniczymy, łatwiej nam będzie zebrać myśli, co nie nowe...

## Bibliografia

- A. Bregman, *Polska i nowa Europa*, Londyn 1963
- C. Dawson, *Tworzenie się Europy*, tłum. J.W. Zielińska, Warszawa 2000
- Documents on the History of European Integration*, t. 1–4, red. W. Lippens, W. Loth, Berlin–New York 1985
- M. Grzechnik, *Aspirations of Imperial Space. The Colonial Project of the Maritime and Colonial League in Interwar Poland*, 2019, [https://www.researchgate.net/publication/336678644\\_Aspirations\\_of\\_imperial\\_space\\_The\\_colonial\\_project\\_of\\_the\\_Maritime\\_and\\_Colonial\\_League\\_in\\_interwar\\_Poland](https://www.researchgate.net/publication/336678644_Aspirations_of_imperial_space_The_colonial_project_of_the_Maritime_and_Colonial_League_in_interwar_Poland) (10 V 2024)
- O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950
- S.P. Huntington, *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, Riverside 1998
- J. Kłoczowski, *Europa: chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004
- J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–7, Warszawa 1923
- S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Lublin–Warszawa 2010
- J. Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w czasach nowożytnych*, Kraków 1999
- Z. Najder, *Polska i Europa*, w: *O jedność Europy. Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2015, s. 249–263.
- O jedność Europy. Antologia polskiej XX-wiecznej myśli europejskiej*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2015
- P. Pasture, *Imagining European Unity since 1000 AD*, London 2015
- R. Pipes, *Survival Is Not Enough: Soviet Realities and America's Future*, New York 1984
- S. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004
- A. Toynbee, *A Study of History. Abridgement of Volumes I–[X]*, New York 1947
- P.S. Wandycz, *O federalizmie i emigracji. Reminiscencje o rzeczach istotnych i białych*, Lublin 2003
- P.S. Wandycz, Frenzl L., *Zjednoczona Europa. Teoria i praktyka*, London 1965.
- A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009
- L. Wolff, *Woodrow Wilson i nowy kształt Europy Wschodniej*, tłum. A. Żukowska-Maziarska, Warszawa 2022
- L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, tłum. T. Bieroń, Kraków 2020

## Europe, non-Europe and transitional entities

Following in the footsteps of Andrzej Wierzbicki (*Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku* [Europe in Polish historical and political thought in the nineteenth and twentieth centuries]), we attempt to reconstruct the dominant currents of discourses on Europe which were formed throughout Polish history. Compared to Wierzbicki's extensive work, the article has a much more modest space and form, so the method we use is limited to an attempt to systematise

the dichotomies proposed by Wierzbicki (e.g. East–West) extended by a study of intermediate sets which allow these dichotomies to be deconstructed. Starting from a general reflection on the notion of Europe itself with its representations and negations, we examine the ideas that emerged in Polish thought, the discussions around integration projects and the maintenance of peace in Europe, the images of a space hostile to Europe and its values, to the debate triggered by the processes (and crises) of European integration on the one hand, and the current war waged by Russia against Ukraine on the other. We confront the idea of Europe with both crucial moments in European history (wars, geographical discoveries, colonialism) and concepts, such as, for example, spheres of influence, the enemy, and the Cold War. Only in this context of event history and the history of ideas can we point out the peculiarities of the Polish experience and discourses, where possible, by indicating dominant and breakthrough narratives. We show both the convergences of ‘pan-European’ and Polish narratives (peace ideas, integration projects, European values) and the factors that historically differentiated these narratives, such as the history of colonialism and postcolonialism or the experience of the communist system. The reader will also find in the text references to such metaphors as the Polish-Lithuanian Union, Central and Eastern Europe, regional federation (integration) in Central and Eastern Europe, or *antemurale christianitatis/Europae*.

**Sławomir Łukasiewicz** – dr hab., profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Historyk, politolog i europeista. W latach 2019–2023 visiting scholar w Davis Center for Russian, and Eurasian Studies na Uniwersytecie Harvarda. Laureat Fulbright Senior Award 2019/2020, jak również stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i Narodowego Centrum Nauki. Specjalizuje się w historii polskiej i środkowoeuropejskiej emigracji politycznej okresu zimnej wojny, badając m.in. dzieje idei, historiografii czy sowietologii. E-mail: lukaslaw@kul.pl